Cena egz. 10 gr.
Rok V Tarnów, dnia 21 lutego 1937 r. Nr 8

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Za ludzkość

Mijają godziny, lata, wieki. Nikt nie zna południa swego życia — nie zna jego kresu. Znamy czas, który był dla ludzkości wytęsknionym południem. To okres lat zamknięty między Betlejem i Kalwarią. Była to najcudniejsza epoka, kiedy Chrystus, Bóg Człowiek, chodził od miasta do miasta — od wsi do wsi i opowiadał radosną, nową, ostatnią i największą nowinę.

Ten święty czas przyniósł zbawienie ludzkości. Wybiła najświętsza, ostatnia godzina Chrystusa na krzyżu za ludzkość! Złość ludzka wsadziła krzyż w ziemię nie przeczuwając, że sadzi drzewo życia. Ani jej przez myśl nie przeszło, że w przyszłości wszelkie życie będzie bezowocne, zmarniałe, jeżeli się nie zwiąże i nie zespoli z tą godziną śmierci Zbawcy, z godziną Odkupienia.

Wielki Post! Śpiewamy „Gorzkie żale", odprawiamy Drogę Krzyżową. Po cierniach, trudzie, wśród boleści kroczy współczesne życie. Niech nas jednoczy najświętsza godzina, w której Bóg cierpiał, aby nas odkupić, cierpienie świata uświęcić. Jesteśmy wybranymi braćmi, by nieść krzyż z Mistrzem.

Święta godzina Kalwarii specjalnie droga dla chorych, cierpiących, prześladowanych, wyszydzanych. Czerpmy z niej hart i moc ducha.

R.

Śmiertelne rozgrywki w Bolszewii

Rosja sowiecka jest krajem jakby opancerzonym, zamkniętym, dla ciekawych oczu i umysłów Europy i świata całkowicie niedostępnym. Co się wewnątrz niej dzieje, jakim wstrząsom społecznym, ekonomicznym ulega, o tym nie łatwo się jest dowiedzieć. Dyplomatom, dziennikarzom i podróżnikom, którym uda się uzyskać zezwolenie na objazd tego „sowieckiego raju", wyznacza się z góry drogi i miejsca pobytu i zwiedzania, roztacza się nad nimi ścisły, policyjny nadzór, tak że istotnego stanu kraju i ludności, straszliwego upadku i rozkładu, terroru i niewolnictwa, nędzy i upodlenia zobaczyć nie mogą. Komu jednak uda się poza widokiem przeróżnych, przez władze umyślnie na pokaz dla zagranicznych gości i sympatyków przygotowanych obiektów kultury, techniki, przemysłu — dojrzeć choćby „w przelocie" skrawki tej prawdziwej, nagiej rzeczywistości duchowego i materialnego bytu w bolszewickim ustroju, ten natychmiast traci wszelkie, jakie dotąd żywił, złudzenia i sympatie dla sowieckich porządków i zdobyczy i od komunistycznych haseł i ideologii raz na zawsze się odżegnuje.

Tak niedawno uczynili trzej głośni pisarze francuscy — Gide, Celine i Dorgueles, którzy zwiedzili w ostatnich czasach Rosję sowiecką. Przedtem byli oni zdecydowanymi zwolennikami komunizmu. Po powrocie jednak z Moskwy, kiedy na miejscu poznali te tak przechwalane osiągnięcia i wspaniałości, otrząsnęli się ze swych dotychczasowych złudzeń i dziś publicznie w swych książkach i artykułach oskarżają i potępiają barbarzyństwo i despotyzm sowiecki, który w stosunku do obywateli stosuje najgorszy w świecie całym ucisk. Jeden z tych pisarzy wprost oświadczył, że wolałby być najnędzniejszym murzynem, niż obywatelem sowieckim.

Oprócz tych najzupełniej wiarogodnych spostrzeżeń i opinii, jakie nam o istotnym stanie Rosji sowieckiej i życiu w niej podają ci nieuprzedzeni i krytyczni podróżnicy — obecnie odsłoniły przed całym cywilizowanym światem potworne wprost stosunki i śmiertelne rozgrywki w łonie samej partii rządzącej — ostatnie głośne procesy polityczne w Moskwie.

Bolszewizm pożera i trawi sam siebie. Jego twórcy i podpory, najbliżsi i najwierniejsi towarzysze i uczniowie Lenina i Trockiego, najczynniejsi wykonawcy programów i piatiletek sowieckich dziś wzajem się zdradzają i oskarżają, potępiają i mordują. Najchytrzejszy z nich i najbezwzględniejszy — Stalin, obecny samodzierżca Rosji sowieckiej, z władzą i okrucieństwem większym od dawnych carów — robi „czystkę" w szeregach głośnych dygnitarzy, komisarzy, naczelników, publicystów bolszewickich, ani lepszych, ani gorszych od niego samego.

W sierpniu na jego rozkaz postawiono przed sąd wojskowy 16 najwybitniejszych bolszewików z Zinowiewem i Kamieniewem na czele. Sąd załatwił się z nimi szybko i sprawnie. według życzenia czerwonego dyktatora. Ułatwili mu zadanie sami oskarżeni, którzy z niepojętą dla nas usłużnością i podłością wydawali wzajemnie na siebie i potwierdzali wszelkie, jakich tylko sąd od nich zażądał, oskarżenia, prawdziwe i zmyślone, sami się o najsurowszy wyrok upraszali, swych katów, Stalina i system sowiecki w swych przemówieniach nad podziw wysławiali, łasząc się niegodnie i upadlając w nadziei uzyskania łaski, przebaczenia. Wszyscy 16 zostali rozstrzelani.

W ubiegłym miesiącu znów 17 wyborowych działaczy bolszewickich, wśród nich tacy znani i pewni swych stanowisk prowodyrzy, jak Radek, Piatakow i Sokolnikow — stanęło przed trybunałem. I znów ta sama, znakomicie przygotowana i wyreżyserowana, a zarazem niesamowita rozegrała się scena. Wszystkie punkty oskarżenia, nie wiadomo skruszenie czy bezczelnie w zeznaniach swych potwierdzili, swych wspólników — znów nie wiadomo, prawdziwych czy tylko przez władzę wskazanych — wydali, wyprzedzając się w składaniu dziękczynień i pochwał dla genialności Stalina, a złorzeczeń dla zdrajcy Trockiego, z którym przecież utrzymywali stosunki, przygotowując mu triumfalny powrót na Kreml. Spodziewali się przez to niegodne i uległe zachowanie się znaleźć w oczach Stalina i sędziów litość, uzyskać łagodniejszy wymiar kary. Z wyjątkiem dwóch, skazanych na 10 lat więzienia, wszystkich rozstrzelano.

Zbrodnie ich? Nie do pojęcia. Możliwe tylko w bolszewickim ustroju. Morderstwa, zamachy, sabotaże, wywoływanie katastrof w kopalniach, na kolejach, w różnych zakładach przemysłowych, fabrykach, wszelakiego rodzaju oszustwa i nadużycia, świadome stwarzanie anarchii w administracji i gospodarce, zdrada stanu, porozumiewanie się z rządem niemieckim i japońskim, organizowanie skrytej opozycji przeciwko obecnemu systemowi politycznemu i gospodarczemu i jego kierownikom i t. p. Jeden z oskarżonych, naczelny dyrektor kolei południowo uralskiej przyznał się, że sam zainscenizował blisko 4000 zamachów kolejowych! Angielski minister wojny Duff Cooper oświadczył, że zbrodnie te, które w zeznaniach swych oskarżeni wymienili, ich liczba i rozmiary oburzyłyby i przeraziły największych złoczyńców i wariatów świata.

I tych zbrodni dopuszczali się, jeżeli wierzyć śledztwom i wyrokom moskiewskich sądów, najwybitniejsi dygnitarze sowieccy, zajmujący najwyższe w państwie stanowiska, prawicowi towarzysze Lenina, Trockiego, najbliżsi współpracownicy i doradcy Stalina! Jakież straszliwe świadectwo o wewnętrznej zgniliźnie całej tej komunistycznej ideologii i partii wydają te procesy, jak potworne przed cywilizowanym światem odsłaniają walki i porachunki, okrucieństwa, fałsz, cynizm i upodlenie kierowników i przywódców sowieckiego reżimu!

Ileż mówiono i pisano o zwartości, jednolitości i karności komunistycznej partii; o wolności, ładzie, dobrobycie w sowieckim ustroju, zadowoleniu jego obywateli! I świat w to wierzył! Dziś powoli wszyscy przezierają na oczy, poznają przewrotność i ohydę czerwonych władców Bolszewii, ze zgrozą i odrazą odwracają się od tego azjatyckiego barbarzyństwa i despotyzmu.

Rosja sowiecka, jak każde zło, jak ciało zatrute, jak owoc przeklęty, od wewnątrz się zniszczy, rozpadnie. Proces tego nieuniknionego, wewnętrznego rozkładu już się odbywa. Oby tylko świat, co na to patrzy, chciał z tego dla siebie wyciągnąć naukę i przestrogę!

M. S.

SŁOWO BOŻE



EWANGELIA NA 2 NIEDZIELĘ POSTU (Mat. 17).

Onego czasu wziął Jezus Piotra i Jakuba i Jana, brata jego i wprowadził ich na górę wysoką osobno I przemienił się przed nimi. A oblicze Jego rozjaśniało jako słońce, a szaty Jego stały się białe jako śnieg. A oto ukazali się im Mojżesz i Eliasz z Nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr rzekł do Jezusa: „Panie, dobrze jest nam tu być: jeśli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki — Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden". Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich A oto głos z obłoku mówiący: „Ten jest Syn mój miły, w którym sobie dobrze upodobałem; Jego słuchajcie!" A usłyszawszy uczniowie upadli na twarz swoją i bali się bardzo. I przystąpił Jezus, dotknął się ich i rzekł im: „Wstańcie, a nie bójcie się". A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli jeno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: „Nikomu nie powiadajcie, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie".

■

„Idąc... nauczajcie!"

Pismo święte jest listem Bożym do ludzi. I dlatego mamy je we czci i w wielkim poważaniu. Gdy w niedzielę czyta kapłan przed kazaniem lub podczas Mszy św. wyjątek z Pisma św., zwany ewangelią, wtedy obecni powstają na znak uszanowania dla słów Bożych. Kapłan zaś po przeczytaniu ewangelii całuje tę księgę świętą. Zupełnie słusznie! Bo w ewangelii i w każdej części Pisma św. przemawia do nas sam Bóg.

Zauważono jednak, że protestanci (luteranie, kalwini i inni) lepiej znają i więcej czytają biblię niż katolicy. Nie jest to dla nas katolików pochlebne i zaszczytne, że innowiercy więcej się interesują księgami świętymi. Ale można to do pewnego stopnia zrozumieć. Gdy rodzice mają tylko jedno dziecko, całą swoją miłość ojcowską i macierzyńską temu jednemu okazują, lękają się i trwożą, by coś złego ukochanemu ich dziecku się nie zdarzyło. Podobnie jest z biblią u protestantów. Oni swoją wiarę wyłącznie na biblii opierają, z niej jedynie czerpią swoje zasady religijne. Dlatego tak bardzo ją cenią i tak pilnie w niej się rozczytują.

My katolicy jesteśmy bogatsi. Obok Pisma św., obok biblii, mamy jeszcze drugie źródło, skąd czerpiemy naszą wiarę — jest to Tradycja — inaczej Ustne Podanie.

Co to jest Ustne Podanie? Są to pouczenia Boże, których apostołowie i uczniowie P. Jezusa nie zapisali w biblii, ale ustnie je głosili. Apostołowie nie otrzymali od Chrystusa rozkazu, by spisali wszystko, co głosił i czynił. P. Jezus polecił im **„opowiadać** ewangelię wszemu stworzeniu" (Mar. 16, 16). Nie wszyscy też apostołowie pisali księgi święte, a ci, którzy nam zostawili swoje pisma, wyraźnie zaznaczają, że nie wszystko w nich zapisali, lecz wiele tylko ustnie przekazali chrześcijanom. Św. Jan przy końcu swojej ewangelii pisze: „A jest wiele innych rzeczy, które czynił Jezus, które gdyby się z osobna pisały, sądzę, iż świat cały nie mógłby ogarnąć ksiąg, któreby się pisać miały" (Jan 21, 25). Niejedno zatem musimy czerpać z Podania Ustnego. Z ustnego nauczania apostołów wiemy n. p., że Chrystus ustanowił 7 sakramentów św., że święcić mamy niedzielę nie sobotę, że chrztu można udzielać nawet małym dzieciom. Z ustnego też nauczania wiemy, które w ogóle księgi należy uważać za księgi święte i za Słowo Boże. Bez Ustnego Podania samo Pismo św. traci swoją podstawę i oparcie.

Nauki objawione przez P. Jezusa a głoszone ustnie przez apostołów przejęli w pierwszym rzędzie ich następcy, papieże i biskupi. I oni, za przykładem apostołów, ustnie przede wszystkim głosili objawienie Boże. Ale byli i tacy, którzy naukę apostołów, głoszoną żywym słowem, spisali w książkach. Nie są te książki Pismem św., ale są dla nas bardzo cenne, bo z nich poznajemy, czego apostołowie uczyli. Są to t. zw. pisma Ojców Kościoła, czyli mężów świętych, żyjących w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Ustne Podanie znajduje się też w uchwałach soborów powszechnych, w rozmaitych wyznaniach wiary (n. p. skład apostolski) a wreszcie w modlitwach kościelnych.

Dwa są więc źródła naszej wiary świętej: Pismo święte i Ustne Podanie. Z tych dwu źródeł czerpie Kościół naukę objawioną przez Boga i podaje ją z pokolenie na pokolenie. Podaje zaś tę naukę Bożą bez błędu i fałszu, bo Duch św., którego P. Jezus przysłał swemu Kościołowi w Zielone Święta, czuwa, by papież i biskupi w każdym okresie historii dobrze uczyli, tego uczyli, czego Chrystus Pan uczył.

„Bracia, stójcie więc, a trzymajcie podania, którycheście się nauczyli, czy to przez mowę (Ustne Podanie) czy przez list nasz (Pismo św.)". (2 Tes. 2, 15). *P.*

■

KALENDARZYK

Luty

21. N. **2 Postu. Św. Euchary** był biskupem. Został skazany na wygnanie przez królą Karola Martela. Zmarł w r. 743.

22. P. **Katedra św. Piotra w Antiochii.** Św. Piotr Apostoł wyszedłszy na opowiadanie Ewangelii, pierwszy kościół założył w Antiochii i był pierwszym biskupem tego kościoła, zanim przeniósł się do Rzymu.

23. W. **Św. Piotr Damian** pochodził z Włoch. W młodym wieku wstąpił do klasztoru, później był kardynałem Ostii. Pod koniec życia udał się na pustynię. Zmarł w roku 1072.

24. Ś. **Św. Maciej apostoł,** jeden z 72 uczniów Chrystusowych, po Wniebowstąpieniu Pańskim wybrany apostołem na miejsce Judasza. Poniósł śmierć męczeńską z ręki żydów.

25. C. **Św. Zygfryd,** wyznawca, opat klasztoru św. Piotra w Anglii. Żył w VIII wieku.

26. P. **Św. Aleksander** był patriarchą aleksandryjskim. On pierwszy zaczął walkę z Ariuszem uwłaczającym bóstwu P. Jezusa. Zmarł w r. 326.

27. S. **Św. Gabriel** od Matki Boskiej Bolesnej jest jednym z najnowszych świętych. Umarł w r. 1862 mając lat 24. Pius X ogłosił go błogosławionym; Benedykt XV wyniósł go na ołtarze jako świętego, a obecny Ojciec św. rozszerzył jego kult na cały świat.

Chłop za ladą straganu

Bawiąc przejezdnie w dzień jarmarczny w jednym z powiatowych miast, zabłąkałem się na rynek, wypełniony pokaźną liczbą straganów i gromadą kupujących. Rozejrzawszy się uważniej, dostrzegłem rzecz niesamowitą. Wśród 80 kramów naliczyłem dosłownie piętnaście polskich katolickich kramów. Za ladą stali prawdziwi, niefałszowani, młodzi wieśniacy z okolicznych wiosek. Doprawdy widok to w naszych stronach do niedawna, bo do końca 1935 roku wcale nie spotykany. Zdziwiony pojawieniem się tych kilkunastu polskich straganów na rynku tego zażydzonego miasta, w którym drobne kramikarstwo wcale przecież popłatne i zyskowne od lat całych było wyłączną domeną miejscowych i okolicznych żydków, przystąpiłem do straganiarza, wypytując, jak idzie interes. Dowiedziałem się że właściciel drobnego kramu korzennego targuje na każdym jarmarku przeciętnie ponad 30 zł., z czego przy oszczędności wyżywić może siebie i żonę z dzieckiem. Trzy, a nawet cztery razy tyle targuje kramikarz bławatnik...

Widać z tego, że straganiarstwo jest zajęciem wcale popłatnym, czego zresztą najlepszym dowodem kurczowe trzymanie się przy nim żydów, którzy za wszelką cenę starają się czynić wstręty wzrastającemu zwolna napływowi kramikarzy-chłopów. Spotkać też można za ladą kramu robotnika, który po utracie pracy w fabryce, uciułał przy pomocy krewnych z drobnych oszczędności kapitalik zakładowy (około 200 zł.) i dziś jąwszy się prowadzenia straganu żyje, pracuje o własnych siłach, nie wyciągając ręki po zasiłek społeczny.

Nad tym zjawiskiem nie wolno nam przejść do porządku dziennego. Nie wolno zaś specjalnie przeludnionej, małopolskiej wsi, gdzie jak w naszych stronach na rozdrobnionych, kilkumorgowych gospodarstwach gniecie się i dusi liczna rodzina. Nie wolno dlatego, że niezwykle niski poziom życia materialnego wsi, jej wegetacja gospodarcza, przechodząca jakże często w skrajną nędzę, nakazuje myśleć trzeźwo i poważnie o przedsiębraniu skutecznych wysiłków na drodze do zasobniejszego jutra.

Przeludnienie wsi, brak gotówki na nawozy sztuczne, utrudniona emigracja, zastój w przemyśle nakazują myśleć o skutecznych sposobach zatrudnienia rąk chłopskich i tutaj właśnie niemałej wagi jest ów ruch, jaki zrodził się przed paroma laty, a który chłopu, nie mającemu się czego uczepić na wsi, każe iść do drobnego handlu, rzemiosła i kramikarstwa w mieście. Doniosłość tego stwierdził w swym przemówieniu grudniowym p. premier gen. Sławoj-Składkowski słowami:

„Sprawiedliwość społeczna nakazuje cieszyć się i powitać z radością te najzdolniejsze jednostki chłopów, które z przeludnionej wsi idą do miasta, aby szukać uczciwego zarobku w handlu i przemyśle".

Odbywa się on pod hasłem tworzenia polskiego stanu średniego, którego — prawdę mówiąc — nie mieliśmy przez całą niemal naszą historię, zastępując to niesłychanie ważne ogniwo w organiźmie gospodarstwa narodowego najpierw Niemcami, a potem żydami. Dzisiaj zaś już życie samo prze ze spotęgowaną siłą do wypełnienia szkodliwej luki. Naród nasz, o ile chce na przyszłość zapewnić sobie prawidłowość życia gospodarczego, musi stworzyć prawdziwie polski stan średni. Walka chłopa naszego o stragan jest właśnie fragmentem wcale nie błahym tej wielkiej, zbiorowej pracy, do której już zabieramy się, a którą bezwarunkowo spełnić musimy w najbliższej przyszłości. Dlatego też z prawdziwą radością powitać należy te kilkanaście polskich kramów, wyrosłych na naszej tu glebie, jako zwiastuny początku doniosłego ruchu, który mieć będzie także zbawienny wpływ na polepszenie doli naszej schorzałej gospodarczo wsi.

W. P.

Z życia

Zastraszające

Specjalista chorób umysłowych o światowej sławie prof. F. Harding oświadczył, że w ostatnich latach wzrasta zastraszająco liczba umysłowo chorych. Jeśli choroba ta będzie w tym samym tempie postępowała, to — jak twierdzi Harding — w roku 2039 będą na ziemi sami tylko umysłowo chorzy w mniejszym lub większym stopniu. W ostatnich bowiem 10 latach choruje na nią 30% ludzi więcej, niż przed rokiem 1925.

To samo wykazuje statystyka we Francji. W jednym departamencie (województwie) Seine domy dla wariatów liczyły 17.678 chorych w roku 1935 — obecnie cyfra ta podniosła się do 19.697, a więc około 100 nowych chorych na miesiąc. Prefekt (wojewoda) tego departamentu określa ten stan jako straszną katastrofę.

Czy to nie kara za pychę naszych czasów, która często umysł ludzki wynosiła nad Boga?

Miał rację...

Przed paru laty w Tyrolu szli dwaj mężczyźni przez pole. Przy drodze stał krzyż drewniany. Jeden z nich imieniem Michał zdjął kapelusz z głowy i przeżegnał się. Kolega roześmiał się na ten widok:

— Co ty się klocowi drzewa kłaniasz?...

— Przyjdzie czas — rzekł Michał — żebyś chętnie chciał zdjąć kapelusz przed krzyżem, ale ci się to nie uda.

Upłynął pewien czas od tej chwili. Było to przy końcu lata. Ów szyderca jechał właśnie, siedząc na furze siana, kiedy przyszła nagle burza. Piorun strącił go z wozu i ciężko poraził. Było to miejsce niedaleko owego krzyża. Chciał podpełznąć do krzyża, ale już nie mógł... Ostatnie słowa, które do gospodarza powiedział, były: „Michał miał rację".

Donoszą nam w ostatnich tygodniach, że w dwu miejscowościach nieznani bluźniercy postrącali figury... Pan Bóg jest cierpliwy, ale sprawiedliwy...

Wreszcie leniucha zmusił do pracy

Pismo św. powiada: „Człowiek jest stworzony do pracy, a ptak do latania". Są dzisiaj ludzie, którzy chcą żyć lekko. Wolą ukraść, zrabować, popełnić oszustwo niż uczciwie na chleb zapracować.

Na Węgrzech żył sobie taki młodzik u bogatego stryja. Zbijał bąki, ale pracować nie chciał. Wszystkie rady i przestrogi stryja spełzły na niczym. Stryj umarł. Pozostawił wielki majątek siostrzeńcowi. Ucieszył się z tego ów młodzik bardzo. Jakież było jednak jego rozczarowanie, kiedy mu odczytano testament. „Siostrzeniec ma po mojej śmierci kupić za cały spadek las, własnoręcznie rąbać i sprzedawać. Czysty dochód ze sprzedaży drzewa, przez niego porąbanego, przeznaczam mu na utrzymanie. Więcej nic".

Dopiero po śmierci udało się stryjowi zmusić lekkoducha do pracy.

Tylko idea miłości i sprawiedliwości społecznej zbawi ludzkość

Mowa Posła Ks. Prałata Dr. J. Lubelskiego w Sejmie dnia 11 lutego 1937 roku w dyskusji generalnej nad budżetem

Wysoki Sejmie! Panu wicepremierowi Kwiatkowskiemu udało się, że nie tylko zahamował deficyt gospodarki państwowej, ale doprowadził szczęśliwie budżet Państwa do równowagi z pewną nawet niewielka nadwyżką. Będzie to jego nową, trwałą zasługą.

Ale każde państwo obok swej sytuacji gospodarczej ma także sytuację wewnętrzną, polityczną, niemniej ważną, jak uczy historia, od położenia gospodarczego i polityki zagranicznej.

Czas najwyższy, aby w Państwie naszym ta sytuacja wewnętrzno - polityczna została również doprowadzona do równowagi, została uzdrowiona, bo przedstawia się ona obecnie niedobrze. Rząd mimo swoich starań i wysiłków dla dobra Państwa nie ma uznania u wielkiej części społeczeństwa. Obóz skupiający się koło Rządu i ten Rząd popierający, jest — jak się wyraził p. wicemarszałek Miedziński w swoim artykule w „Gazecie Polskiej" — w dekompozycji.

Silne, liczne i żywotne siły narodu, skupiające się w organizacjach robotniczych, włościańskich i inteligencji pracującej, stoją przeważnie w opozycji do Rządu, zwalczanych w zamian przezeń.

Kilka razy z tej wysokiej trybuny przemawiałem za zgodą, pojednaniem i konsolidacją dla dobra Polski wszystkich sił państwowo - twórczych. Kierowałem się przy tym tylko dobrem Polski, nie należąc do żadnej partii, ale mając za swoją partię całą Polskę, a za swój program hasło **wielkiej, potężnej, mocarstwowej Polski, opartej na zasadach Chrystusowych.**

Wódz Naczelny, Marszałek Rydz - Śmigły na zjeździe legionistów wezwał wszystkich, mających „poczucie siły i rzetelną chęć oddania jej w służbę Polsce", do utworzenia wspólnego obozu dokoła sztandaru armii i obrony narodowej.

W pierwszym swoim przemówieniu tu w Sejmie podkreślił bardzo dobitnie obecny p. Premier niespożyte siły i walory chłopa i robotnika polskiego.

W grudniu ub. roku przy wnoszeniu przez Rząd budżetu do Sejmu, padły tu słowa, przyjęte przez niektórych posłów z aplauzem, a wypowiedziane przez p. Dudzińskiego, aby dla dobra Polski dogadać się z nacjonalistami polskimi. Dziś generalny referent budżetu, p. poseł Duch, podkreślił również w końcu swojego przemówienia bardzo silnie potrzebę konsolidacji w społeczeństwie.

Nawiązując do tych wszystkich przemówień, stawiam dziś postulat, aby dla dobra Polski dogadać się także z chłopami polskimi. Jest tych chłopów w Polsce dużo, bo stanowią oni większość narodu. Uświadomieni z nich politycznie i państwowo skupiają się przeważnie w Polskim Stronnictwie Ludowym. Może się to komu nie podobać, ale faktu tego ignorować nie można. **Kochają oni gorąco Polskę, bronią, żywią ją i chcą jej służyć,** jak to oświadczyli Naczelnemu Wodzowi w Nowosielcach.

Najliczniejszego i najlepszego żołnierza dla obrony Państwa oni przeważnie dostarczają. Są entuzjastami armii polskiej. Trzeba widzieć ich rozpalone radością oczy, gdy patrzą na wojsko polskie. Wezwani przez Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego i ówczesnego premiera Rządu Obrony Narodowej, wraz z całym narodem przyczynili się walnie do „Cudu nad Wisłą". I teraz w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa, powodowani wspólną z całym narodem miłością dla Matki Polski, gotowi są stanąć na rozkaz Naczelnego Wodza, **chwycić za łańcuch i razem z innymi, jak równi z równymi, jako bracia z braćmi ciągnąć Polskę wzwyż,** a w razie potrzeby gotowi są dla Polski wszystko oddać i wszystko poświęcić. Chcą jednak, aby słuszne ich postulaty zostały spełnione.

Wysoki Rządzie i Wysoki Sejmie! Z tymi chłopami polskimi trzeba się koniecznie dogadać dla dobra Polski, bo **nie ma i nie będzie silnej Polski bez chłopów polskich.** Bez nich niepodobna budować i utrzymać trwale Polski silnej, moralnie i fizycznie zdrowej. **Na wsi bowiem polskiej bije przede wszystkim źródło odżywczych sił narodu.** Żądania chłopów nie są wygórowane, ani nie budzą zasadniczych zastrzeżeń. Nie chcą oni ani faszyzmu, ani bolszewizmu, ani nie żądają jakichś specjalnych przywilejów. To, że oni domagają się likwidacji sprawy Brześcia, amnestii dla swego przywódcy, że się domagają zmiany ordynacji wyborczej, świadczy o ich przywiązaniu do swojego obozu, świadczy o tym również, że poczuli się już równouprawnionymi obywatelami Państwa Polskiego i że chcą razem z innymi obywatelami ponosić odpowiedzialność za losy Państwa. Długo i wytrwale tego się domagają i o to proszą (p. Bakon przerwał: „W moim okręgu jest inaczej"), a w moim jest inaczej. Mają w tych żądaniach za sobą i wielką część społeczeństwa. Czas najwyższy, aby prośby ich wysłuchać i spełnić, bo niektórych już rozgoryczenie ogarnia, co wykorzystują żywioły wrogie Państwu. Czas najwyższy wyprowadzić Państwo ze stanu wojny domowej, chociaż niekrwawej, do stanu pokoju wewnętrznego, konsolidacji i wspólnej pracy, co jest dzisiaj dla Polski kategorycznym nakazem. Czas najwyższy zespolić i skupić koło hasła obrony, rozwoju i potęgi Państwa wszystkie twórcze siły Narodu.

Pan Minister Kwiatkowski wystąpił z programem wielkich inwestycyj. Ażeby ten program mógł być zrealizowany z pożytkiem dla Państwa, trzeba stworzyć w społeczeństwie odpowiednią atmosferę duchową, moralną i polityczną, tak, jak i dla wygrania wojny prócz wojska i armat potrzeba odpowiedniej atmosfery społeczeństwa. Bez tej atmosfery na nic się nie przydadzą najpiękniejsze plany i programy. A więc zmobilizować wszystkie twórcze siły Narodu do pracy o lepsze jutro Polski.

Pan premier Składkowski rzucił tutaj w Sejmie na początku swoich rządów dwa piękne hasła: hasło sprawiedliwości społecznej i hasło surowego życia. Obydwa te hasła są na wskróś chrześcijańskie, wynikające z istoty chrystianizmu. To też czcigodny nasz kolega, p. gen. Żeligowski uzasadniał w tej Wysokiej Izbie, że ideą przewodnią dzisiejszej, odrodzonej Polski powinna być idea sprawiedliwości społecznej. Nie wiem, czy p. generał zna encykliki Leona XIII. i Piusa XI., ale chcę podkreślić, że ta sprawiedliwość społeczna jest także ideą przewodnią encyklik społecznych tych dwóch papieży, jak również treścią wielu listów pasterskich biskupów katolickich. Poruszałem tę sprawę nieraz już w tej Wysokiej Izbie. Z przyjemnością muszę stwierdzić, że od ostatniego roku wiele w tym względzie zmieniło się na lepsze, wiele nieprawości i niesprawiedliwości wykryto, usunięto i ukarano, ale jeszcze wiele pod tym względem jest do zrobienia. **Panuje w Polsce wciąż dalej jeszcze ta szalona dysproporcja między milionami nędzarzy, a kilku tysiącami ludzi, mających środki na wszystkie swoje zachcianki;** istnieje dalej jeszcze

krzywdzący dekret emerytalny z listopada 1933 r.; istnieje jeszcze niesprawiedliwa ustawa uposażeniowa z 1934 roku wraz z dodatkami funkcyjnymi, dochodzącymi do 2 a nawet 3000 zł. miesięcznie. Istnieje nadal jeszcze, chociaż w mniejszym stopniu kumulacja posad i uposażeń wtedy, gdy tysiące są bez pracy i środków do życia; istnieją diety głodowe i diety luksusowe; istnieją różne bardzo lukratywne posady i zawody, podczas gdy inni za bardzo ciężką pracę siebie i swojej rodziny wyżywić nie mogą; **istnieje głodowa płaca robotnicza i wielkie uposażenia dyrektorów przedsiębiorstw; istnieje straszna nędza po wsiach, przedmieściach i miasteczkach, a równocześnie szalony zbytek i marnotrawstwo pieniądza.** Trwa jeszcze dalej także zwyczaj, że prawie każdy wyższy dygnitarz państwowy opuszczając stanowisko rządowe, otrzymuje oprócz wysokiego odznaczenia i wysokiej emerytury, zupełnie nieproporcjonalnej do jego pracy i zasług, bardzo lukratywne stanowisko, czy to w wielkim przemyśle, czy stanowisko pisarza hipotecznego, czy dyrektora jakiegoś banku. **Dalekie też jest od sprawiedliwości społecznej zatrudnienie młodych nauczycieli bez wynagrodzenia, jak również wykorzystywanie całymi latami pracy bezpłatnych aplikantów sądowych.** Sprzeczne też jest ze sprawiedliwością społeczną odbieranie nabytych praw, awansowanie według „widzimisię" przełożonego, pozbawianie posad, lub posyłanie na emeryturę przedwczesną bez słusznych powodów i t. d.

Te wszystkie i tym podobne rzeczy powinny jak najprędzej zniknąć z powierzchni publicznego życia Polski, jeżeli Polska ma się ostać jako silne, potężne, niezawisłe Państwo, jeżeli ma się zrealizować postanowienie Konstytucji, że **Polska jest wspólnym dobrem jej wszystkich obywateli.** Idzie przez świat, a także przez Polskę potężna fala propagandy komunizmu, niosąca ze sobą sataniczną nienawiść do wszystkiego, co dotyczy kultury, wolności i idealizmu ludzkiego. Gdyby on w Polsce zapanował, to — jak to słusznie podniósł jeden z posłów — byłby to koniec wolnej Polski. Polska stałaby się tylko częścią Związku Republik Sowieckich.

Polska walczy z komunizmem. Ale pozwolę sobie zauważyć, że najskuteczniejszym środkiem w walce z komunizmem, skuteczniejszym od Berezy i policji, **jest realizowanie w życiu państwowym i społecznym sprawiedliwości społecznej.** W niej też widzi ratunek dla ludzkości w dzisiejszych czasach, w jej walkach społecznych Papież Pius XI. w encyklice swej „Quadragesimo anno".

Nie zbawi ludzkości ani bolszewizm, ani totalizm państwowy, czy on będzie faszystowski, czy hitlerowski, ale zbawi ludzkość wielka idea miłości i sprawiedliwości społecznej, którą przyniósł na świat Chrystus Pan.

Gospodarstwo wiejskie w Szwajcarii



Protest

mieszkańców Krościenka n/D. przeciwko projektowi odstąpienia obszaru t. zw. „Patrimonium bł. Kingi" w Pieninach.

Znane uzdrowisko Krościenko n/D., leżące u wrót Pienin, jest — jako gromada — właścicielem znacznych terenów, leżących wśród Parku Narodowego w Pieninach, a zarządzanego przez Dyrekcję Lasów Państwowych.

Do terenów tychże należy również i obszar, zwany „Patrimonium bł. Kingi, królowej Polskiej". Obszar ten stanowi jedyną i niezmiernie cenną pamiątkę Jej pobytu w Pieninach, gdyż obejmuje ruiny zameczku bł. Kingi, nadto grotę wykutą w skale, przerobioną na kaplicę z Jej statuą, oraz pustelnię, będącą mieszkaniem jedynego stróża tychże miejsc świętych — pustelnika pienińskiego.

Na skutek pertraktacyj pomiędzy Zarządem Lasów Państwowych w Krościenku n/D. a miejscową gromadą zapadła w grudniu ub. roku na posiedzeniu miejscowej Rady gromadzkiej uchwała w sprawie przeniesienia prawa własności wszystkich terenów (łącznie z obszarem „Patrimonium bł. Kingi") na rzecz Parku Narodowego w Pieninach.

Aczkolwiek nam, podpisanym mieszkańcom Krościenka, wiadomym jest, jak wielkich udręczeń źródłem dla ludności góralskiej w Tatrach stało się utworzenie na terenach stanowiących jej własność, Parku Narodowego, to jednak niemniej zupełnie godzimy się na dokonanie sprzedaży wszelkich terenów, leżących w Pieninach, a będących własnością gromady, na rzecz Parku Narodowego.

Niemniej jednak my niżej podpisani obywatele i mieszkańcy Krościenka n/D. zakładamy niniejszym

UROCZYSTY PROTEST

przeciwko projektowi odstąpienia komukolwiek i na jakichkolwiek warunkach tych kilkudziesięciu metrów kwadratowych, stanowiących owo wspomniane „Patrimonium bł. Kingi", a zatem będących najdroższym dla nas wszystkich Sanktuarium w Pieninach, Sanktuarium zarówno religijnym, jak i historycznym, uświęconym przez pobyt bł. Kingi w naszych górach w czasie nawały tatarskiej przed 700 laty.

Protestujemy zatem jak najenergiczniej przeciwko dobrowolnemu wyzbywaniu się przez gromadę owej jedynej relikwii po naszej świętej Królowej.

Protestujemy przeciwko wszelkim projektom, zmierzającym do utraty przez Krościenko tego zakątka, owianego urokiem legend przez wieki.

Protestujemy przeciwko temu, aby obszar ten, przekazany nam w drogiej spuściźnie po przodkach naszych i utrzymany przez nich w wyłącznym posiadaniu przez 700 lat z pietyzmem i czcią, stać się miał w ogóle przedmiotem jakichkolwiek transakcyj handlowych, czy umów. — a przeciwnie domagamy się z całą stanowczością, aby teren ten, uświęcony pobytem świętej Królowej, której proces kanonizacyjny właśnie się toczy, obszar, obejmujący: zameczek, grotę i pustelnię, pozostał na zawsze własnością tegoż miasteczka, które przez bł. Kingę dotowanym i uprzywilejowanym z Jej woli było.

Nie przesadzając również warunków umowy co do reszty terenu w Pieninach leżącego, zastrzegamy sobie również z całym naciskiem, aby zagwarantowanym należycie we wszelkich umowach zostało też i prawo swobodnego dostępu do ruin i groty bł. Kingi w Pieninach.

Krościenko n/D., dnia 10 stycznia 1937 r.

Protest ten, zaopatrzony podpisami ponad 700 mieszkańców Krościenka n/D. odszedł w trzech egzemplarzach do Wydziału Powiatowego w Nowym Targu, do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, do Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie.

DLA NAUKI

Holandia

Dłuższy pobyt książęcej pary holenderskiej w Krynicy zwrócił uwagę na ten nieduży, a tak bogaty i świetnie zagospodarowany kraj, którego właściwa, oficjalna nazwa brzmi „Królestwo Niderlandów". Kraj ten wraz z sąsiednią Belgią dawniej stanowił całość i przez długie wieki wchodził pod nazwą Niderlandów w skład przeróżnych monarchii i królestw. Dopiero przy końcu XVI wieku, wskutek oderwania się siedmiu północnych, protestanckich prowincyj od katolickiej Hiszpanii, uzyskał polityczny byt niezależny i wkrótce doszedł do wspaniałego rozkwitu i bogactw. Jego kultura umysłowa i artystyczna promieniowała w XVII. wieku na całą Europę.

Prowincje południowe, które pozostały przy katolicyzmie i dynastii Habsburgów, utworzyły później osobne państwo, dzisiejszą Belgię. Główną tedy przyczyną rozdziału dawnych Niderlandów na dwa odrębne państwa była różnica w wyznaniu ich mieszkańców.

Powierzchnia Holandii wynosi 34 tysiące klm², czyli jest przeszło 11 razy mniejsza od Polski. Na tym szczupłym obszarze mieszka aż ponad 8 milionów ludności. Holandia więc obok Belgii należy do najgęściej zaludnionych państw Europy. Na 1 klm² przypada tam 241 mieszkańców. (W Polsce 90).

Holandia to kraj typowo nizinny; rozciąga się nad szeroko rozwidlonymi odnogami rzek Renu i Mozy przy ich ujściu do morza Północnego. Znaczna część kraju jest położona niżej poziomu morza i jest z tego powodu stale narażona na zalew przez jego fale. Toteż w ciągu całych wieków walka z morzem, obrona przed jego ustawicznym wdzieraniem się w głąb lądu, odwadnianie jezior, osuszanie mokradeł, regulacja rzek, budowa kanałów, tam, grobel — pochłaniały najwięcej prac i wysiłków narodu. Prace te do dziś dnia się odbywają pod kierownictwem znakomitych inżynierów. Sztuka inżynierska osiąga tu w walce z żywiołem morza nadzwyczajne wyniki, które podziw budzą dla pomysłowości, pracowitości i wytrwałości projektodawców i wykonawców. Dość wspomnieć takie olbrzymie przedsięwzięcie, jak osuszanie wielkiej zatoki morskiej, Zuidersee. Dzięki wspaniałej, nowoczesnej technice inżynierskiej odcięto ją od morza i po odwodnieniu uzyskano nowe obszary pod uprawę zbóż dla setek tysięcy mieszkańców. W ten sposób Holandia powiększyła swoją powierzchnię o 10 proc. Jest to niespotykany w dziejach wypadek rozszerzenia przez państwo swych granic kosztem — morza.

Niezwykle wysoko postawione jest w Holandii rolnictwo, które osiąga tam najwyższą w świecie wydajność niemal wszystkich ziemiopłodów. Np. pszenicy z 1 ha 29 q (w Polsce 12 q), żyta 28 q (11 q), ziemniaków 220 q (114 q).

Holandia słynie głównie z uprawy jarzyn i kwiatów. Ogrodnictwo posługuje się tu wszystkimi nowoczesnymi środkami w celu osiągnięcia jak najcenniejszych wyników, jak najdoskonalszych gatunków i odmian warzyw, owoców, kwiatów. W inspektach i cieplarniach hoduje się tam znakomicie te wszystkie ich gatunki, które w zwykłych warunkach udają się tylko w południowych krajach.

Holandia to obok ogrodników kraj kupców i żeglarzy. Trzeba bowiem pamiętać, że posiada ona liczne kolonie zamorskie, których łączny obszar kilkadziesiąt razy przewyższa jej powierzchnię. Ludność tych kolonij wynosi 62 miliony i pod tym względem Holandia stanowi trzecią po Anglii i Francji potęgę kolonialną w świecie. Rotterdam zaś należy do portów, wykazujących obok Londynu i Hamburga największy ruch okrętowy i handlowy. **m. s.**

Dnia 15 b. m. na zebraniu Wydziału Stow. Bibliotek Chrześc. w Tarnowie został jednogłośnie wybrany na prezesa Ks. Prałat Dr M. Rec.

W sprawie fotografij i korespondencyj

Redakcja uprasza o nadsyłanie fotografij kościołów, zwłaszcza zabytkowych, kaplic, krzyżów i figur przydrożnych z podaniem historii w kilku zdaniach. Zdjęcia te będą umieszczane w „Naszej Sprawie", o ile będą **wyraźne i oryginalne.**

W korespondencjach nadsyłanych do działu „Z Diecezji" należy także uwzględnić prawdziwe trudności, jakich życiu katolickiemu nastręczają nieuświadomieni po katolicku, albo przewrotni ludzie, — podawać środki, jak to można skutecznie usuwać. Podanie samych tylko opisów uroczystości nie jest w naszym pojęciu korespondencją, bo nie ujmuje całości terenowej, nie poucza i nie interesuje szerszego ogółu.

Za dotychczasową pomoc serdecznie wszystkim dziękujemy i prosimy na przyszłość stosować się do życzeń i wskazań powyższych.

TANIE KOMPLETY KSIĄŻEK do bibliotek parafialnych.

Polecamy naszym bibliotekom następujące komplety książek:

I komplet za 10 złotych z przesyłką pocztową.

Ku światłu — Wydaw. M. Niepokalanej	Stron 176
Walka o dusze ludzkie — Wydaw. M. Niepokalanej	„ 142
Po ojcach spuścizna — Maria Bogusławska	„ 183
Dworek przy cmentarzu — Klemens Junosza	„ 144
Świat na szybie okiennej — Bol. Oskard	„ 78
Sąd Boży — Teodor J. Choiński	„ 58
Zemsta — Jan Korwin	„ 58
Ave — Kazimierz Gliński	„ 82
Ciernistym szlakiem — Wanda Grochowska	„ 76
Anielska Dziecina — Apolonia Karwacka	„ 63
Apostolstwo Najśw. S. Jezusowego — X. H. Ramière	„ 240
Sercem i szablą — Wanda Grochowska	„ 100
Jędrek włóczęga — Stanisław Witkowski	„ 60
Nad morzem Bretanii — René Debaste	„ 34

II Komplet za 15 złotych z przesyłką pocztową.

Miłość za miłość — X. E. Matzel	Stron 460
Młodzi zwycięzcy — O. H. Schilgen	„ 280
Tajemnica wiejskiej chaty — Wanda Grochowska	„ 190
Sztuka uprzejmości — Irena Stypianka	„ 154
Cierpienie i radość — Bron. Włodkowa	„ 130
Dziewica Orleańska — Stef. Tuchołkowa	„ 129
Na pobojowisku — Sewer	„ 146
Pożar ziemi — I. Nikorowicz	„ 95
Niebezpieczna podróż — Jan Szczepkowski	„ 70
Róże i lilie — X. A. Majewski	„ 70
Wiedźma — A. Sadowska	„ 68
Księżyna — M. Wierzbiński	„ 30
Ziszczone marzenia — R. Samoj	„ 40

Diecezjalny Instytut A. K.

Celem usprawnienia służby doręczeń i jak najspieszniejszego doręczania klienteli przesyłek listowych, zamierza Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów powiększyć ilość rejonów doręczeń na terenie Tarnowa.

W tym kierunku przeprowadzane są już próby i od dnia 18 bm. doręczać będzie przesyłki listowe 16-tu doręczycieli, zamiast jak dotychczas 14-tu.

Od dnia 1 marca br. zaprowadzona zostaje służba listonoszów wiejskich w całym województwie krakowskim.

DZIAŁ KOBIECY

Z niwy ofiarnych serc

Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo przy parafii katedralnej w Tarnowie pracowało niestrudzenie i wytrwale w latach 1935 i 1936. 190 jego członkiń, z tego 40 czynnych, niosły biednym, zapomnianym i nieszczęśliwym pomoc materialną, duchową i sanitarną.

Biedni, wstydzący się żebrać, otrzymywali wsparcie w formie opłacania komornego, w postaci bonów żywnościowych, węglowych, bielizny, odzieży i obuwia. W okresie Wielkanocy i Bożego Narodzenia Stowarzyszenie obdarowywało ich zawsze „święconym“, struclami i bonami żywnościowymi.

Poza tym Stowarzyszenie zasilało „Żłóbek“ stałą, miesięczną subwencją, wspierało w czasie świąt datkami Dom dla nieuleczalnie chorych i Ochronki, z tych przede wszystkim ochronkę św. Stanisława na Grabówce, gdzie urządza co roku „gwiazdkę“ i obdarowuje dochodzące (w r. 1936 około 200) dzieci.

Ogółem w naturze rozdano: 885 kg. mąki, 662 kg. cukru, 1160.25 kg. kaszy, ryżu, grysiku, 225.25 kg. tłuszczu, 12.56 kg. kawy, 7.66 kg. herbaty, 387 kg. chleba, 6 kg. grochu, 19 kg. soli, 125 kg. wędlin, 306 kg. strucli, 1089 litrów mleka, 920 sztuk jaj, 30 sztuk cykorii, 207 pudełek zapałek, 323 osoby obdarzono „święconym“, 374 osoby obdarzono na „gwiazdkę“, 349 dzieci obdarzono ubraniami, bucikami, bielizną i łakociami.

Ze szatni rozdano ubogim: 157 sztuk ubrań, 68 sztuk bielizny, 4 sztuki pościeli, 36 par bucików i 3 łóżka.

Przez 1579 razy udawały się członkinie Stowarzyszenia do mieszkań ubogich z pomocą duchową, z dobrą radą, nauką i pociechą w chorobach. Lekarskiej pomocy udzielali biednym Dr Krukar i Dr Walkowski.

Stan kasowy za rok 1935-36 przedstawia się następująco:

Przychód 10.550 zł. 16 gr., rozchód 10.032 zł. 38 gr., pozostałość na 1937 rok 517 zł. 78 gr.

Działalnością organizacji kierowała ofiarnie prezydentka St. Kopffowa.

Niezwykłe ocalenie

Alina Domaradzka zerwała się ze snu przestraszona i usiadła na pościeli. Czuła gwałtowne bicie serca; obtarła spocone czoło. Siedziała chwilę nieruchomo, zbierając myśli, wreszcie wyciągnęła rękę i przekręciła kontakt elektryczny. Jasne światło zalało pokój.

Wraz ze światłem w duszę jej wstąpiła radość, bo uświadomiła sobie, że to, co przed chwilą przeżywała, było tylko koszmarnym snem.

— Co za straszny sen — wyszeptała.

Śniło się jej, że zbierała razem ze swym mężem w lesie jagody. Nagle z gęstwiny wypadł wielki odyniec i rzucił się na nich. Zaczęli uciekać, a zwierz puścił się za nimi w pogoń. Nogi odmawiały im posłuszeństwa, były jakby gumiane, a dzik był już tuż, tuż za nimi. Mąż widząc, że nie zdążą uciec, wziął ją na ręce, wysadził na jedno z drzew i zaczął się sam za nią drapać. Wtem odyniec go dopadł, uchwycił za nogę, ściągnął na ziemię i zaczął go gryźć. Alina krzyknęła, straciła równowagę i spadła z drzewa na sam grzbiet rozjuszonego zwierza. W tej chwili obudziła się.

Jeszcze teraz dreszcz wstrząsnął jej ciałem.

Popatrzyła na zegar; było kwadrans po jedenastej. W szyby bębniły rzęsiste krople deszczu, a z dala dolatywał słabnący odgłos grzmotu.

— Sen mara, Bóg wiara — powiedziała. — Odrzuciła kołdrę i zbliżyła się do kołyski, w której spoczywał półtoraroczny Adaś. Dziecko spało spokojnie, uśmiechając się z lekka. Pocałowała je w czoło, położyła się z powrotem do łóżka, skręciła światło i próbowała zasnąć. Ale daremnie, sen nie przychodził. W duszy czuła jakiś niepokój, jakąś nieokreśloną, wewnętrzną obawę.

Nagle zerwała się po raz drugi. Wszak nie odmówiła jeszcze dzisiaj różańca za swojego Tolka. Przygotowywała referat, który miała wygłosić na zebraniu za kilka dni i tak się tym zajęła, że położyła się zmęczona spać, zapominając o modlitwie.

A miała zwyczaj, że od czasu swego ślubu, to jest prawie od trzech lat, odmawiała codziennie wieczór cząstkę różańca za swojego męża, który był maszynistą kolejowym. Słysząc o różnych wypadkach kolejowych, drżała na myśl, że jej Tolkowi mogłoby się przydarzyć jakie nieszczęście. Postanowiła więc oddać go opiece Matki Bożej i codziennie wieczór odmawiała różaniec, prosząc Ją o zachowanie męża od nieszczęśliwego wypadku.

Wstała więc jeszcze raz, wzięła różaniec do ręki, uklękła obok łóżka i zaczęła odmawiać modlitwy. A po skończeniu różańca z duszy jej popłynęła szczera prośba do błogosławionej Kingi o zachowanie męża.

Gdy się podniosła z klęczek, czuła, że wewnętrzny niepokój już ją opuścił, a w jego miejsce wstąpiła w duszę ufność i pogodny nastrój. Położyła się do łóżka, naciągnęła na siebie kołdrę i natychmiast zasnęła.

— — — — — — — — —

Międzynarodowy pociąg pospieszny mknął szybko w dal. Jego stalowe cielsko wiło się po szynach, rozpraszając ciemności jasno oświetlonymi oknami.

Dziesiątki podróżnych, znajdujących się wewnątrz wagonów, dążyły do wyznaczonego celu, do różnych miejscowości. Jedni spali spokojnie w wagonach sypialnych, albo drzemali na ławkach w trzeciej klasie, inni zabawiali się rozmową lub czytaniem, jeszcze inni snuli różne plany i kombinacje na przyszłość, a wszyscy czuli się bezpiecznie, nie wiedząc, że straszna śmierć wyciąga już do nich swą kościstą rękę.

Maszynista Teofil Domaradzki stał przy maszynie i spoglądał na wskazówki licznika.

— Sześćdziesiąt kilometrów na godzinę — mruknął — ale i tak trudno będzie nadrobić spóźnienie.

Zwiększył jeszcze szybkość. Z powodu ulewnego deszczu pociąg został spóźniony 20 minut, a maszynista chciał zdążyć w wyznaczonym czasie na następną stację. Na polu mżył jeszcze drobny deszczyk, lecz już od zachodu niebo wypogadzało się.

Domaradzki odczuwał dzisiaj jakiś dziwny niepokój, którego nie mógł sobie wytłumaczyć. A może tam w domu stało się coś złego żonie lub dziecku? — myśli. I z duszy jego popłynęło krótkie westchnienie do Boga za swych najbliższych. Od samego dziecka był on wychowany religijnie i nigdy nie krył się ze swymi uczuciami, chociaż przez to narażał się nieraz na drwiny i docinki kolegów. Zawsze nosił różaniec przy sobie i gdy czekał na powrotny pociąg, zamiast pójść do bufetu, tak jak czynili jego koledzy, usiadał gdzieś na ławce i przesuwając w kieszeni paciorki różańca, odmawiał modlitwy. Dla niego była to najmilsza rozrywka. (C. d. n.). F. C.

Z POLITYKI

Z Sejmu i Senatu. Na plenarnym posiedzeniu Sejmu uchwalono szereg rządowych projektów ustaw. Przyjęto też ustawę o inwestycjach. W głośnej sprawie o zmianę dekretu o państwowym gospodarstwie leśnym, wbrew stanowiska Rządu uchwalono ustawę według projektu komisji, przyznając tym samym izbom ustawodawczym prawo ustalania planu wyrębu w lasach państwowych. Następnie Sejm przystąpił do generalnej debaty nad preliminarzem budżetowym na rok 1937/38. Sprawozdawca generalny pos. Duch omówił poszczególne jego pozycje i zmiany dokonane przez komisję. Ogólna suma dochodów ustalona została na 2 miliardy 310 milionów 747 tysięcy złotych. Suma rozchodów jest niższa o 169 tysięcy. Jest więc drugi z kolei po sześciu latach kryzysu, zrównoważony budżet, jaki uchwala Sejm.

Bez dyskusji przyjęto budżety Ministerstwa Spraw Zewnętrznych i Wojskowych. Referent tego ostatniego pos. Starzak podkreślił rozwój krajowego przemysłu wojennego, dzięki czemu Polska osiąga samowystarczalność w produkcji broni i amunicji .

Rozmowy niemiecko- angielskie. Rząd niemiecki stara się usilnie o zawarcie pełnego porozumienia z państwami zachodnimi i rozpoczęcia z nimi zgodnej współpracy na polu politycznym i gospodarczym. Na razie zamierza unormować swe stosunki z Anglią. W tym celu ambasador niemiecki w Londynie von Ribbentrop odbył ważne narady z zastępcą min. spraw zewnętrznych lordem Halifaxem. Niemcom chodzi o uzyskanie zgody i poparcia rządu brytyjskiego dla niektórych zasadniczych żądań, jakie wysuwają pod adresem Francji. Przede wszystkim domagają się od niej zniesienia, a przynajmniej odpowiedniej zmiany paktu z Sowietami. Tylko pod tym warunkiem gotowe są przystąpić do rokowań o zawarcie nowego układu locarneńskiego. Pakt bowiem francusko - sowiecki w obecnej jego postaci jest — według zdania berlińskich polityków — głównie wymierzony przeciwko Niemcom. Dlatego von Ribbentrop starał się nakłonić rząd brytyjski, by ten wpłynął na Francję, żeby ta swój pakt z Sowietami odpowiednio przekształciła. Czy zabiegi te odniosą jaki skutek, trudno przewidzieć. W każdym razie, dopóki Francja nie zerwie swego układu z Rosją sowiecką, nie może liczyć na przyjaźń Niemiec.

Zwycięstwa powstańców w Hiszpanii. W ubiegłym tygodniu wojska narodowe odniosły szereg świetnych zwycięstw, które na pewno rozstrzygną o losach przewlekłej wojny domowej. Na froncie południowym wielka ofensywa powstańców pod dowództwem gen. de Llano została uwieńczona zdobyciem Malagi, jednego z głównych portów hiszpańskich na morzu Śródziemnym. Rozbite oddziały rządowej armii przed opuszczeniem miasta w straszliwy sposób je splądrowały i obrabowały, oraz podpaliły je w kilku miejscach. Wszystkich też jeńców i zakładników rozstrzelano. Toteż ludność miasta wkraczające zwycięskie wojska narodowe witała z największą radością.

W Maladze zdobyli powstańcy olbrzymie ilości materiału wojennego, 10 milionów samych naboi, zapasy żywności, nafty i benzyny. Przez zajęcie tego portu uzyskali też najwygodniejsze i najkrótsze połączenie drogą morską z Marokkiem.

Wraz z miastem cała bogata prowincja dostała się w ręce powstańców. Za cofającymi się w popłochu wojskami czerwonymi oddziały narodowe, wspierane przez lotnictwo i okręty wojenne, urządzają pościg i po zajęciu szeregu dalszych miast zbliżają się obecnie pod następny z kolei port Almarię. Wielu milicjantów i żołnierzy rządowych składa broń lub przechodzi na stronę powstańców. Rząd walencki, po ucieczce pułk. Villaba, dowodzącego czerwoną milicją w Maladze, za granicę, oraz po usunięciu naczelnego wodza południowego frontu, gen. Monje, zamianował na jego miejsce głównodowodzącym generała sowieckiego i jemu powierzył obronę Almerii.

Również na froncie madryckim odnieśli powstańcy wielkie sukcesy. Po dłuższych walkach udało się im przerwać linię rządowców nad rzeką Jarama i zająć główną drogę z Madrytu do Walencji. W ten sposób Madryt został już całkowicie otoczony i jego połączenie z Walencją, skąd otrzymywał stale posiłki, zostało przecięte.

Ożywioną działalność rozwija wojenna flota powstańców. Niemal codziennie pojawiają się okręty narodowe w pobliżu Walencji i Barcelony i bombardują je, szerząc zamieszanie i popłoch wśród ludności, wojska i naczelnych władz.

Kontrola wybrzeży hiszpańskich. Komitet nieinterwencji, obradujący stale w Londynie, rozpatrywał sposoby wykonywania skutecznej kontroli na morzu w celu niedopuszczania żadnej zewnętrznej pomocy dla obu walczących stron w Hiszpanii. Wzdłuż wybrzeży półwyspu pirenejskiego ma się oznaczyć szereg stref, w obrębie których kontrolę spełniać będą cztery mocarstwa, mianowicie, Anglia, Francja, Niemcy i Włochy. Państwa te bowiem już obecnie na wodach hiszpańskich posiadają dostateczną flotę do wykonania tego zadania. Żądaniu delegata sowieckiego, żeby w kontroli wybrzeży hiszpańskich uczestniczyła również flota sowiecka, stanowczo sprzeciwili się przedstawiciele Włoch, Niemiec i Portugalia. Portugalia równocześnie kategorycznie odmówiła zezwolenia na rozciągnięcie kontroli międzynarodowej na swoim terytorium i wzdłuż granicy hiszpańsko-portugalskiej. Nie zgodziła się także, ażeby działalność komisji kontrolnej objęła jej wybrzeża i porty. Jak więc widać, trudno w tych trudnych sprawach osiągnąć Komitetowi nieinterwencji porozumienie. Można się spodziewać, że zanim rozpocznie swą praktyczną działalność, Hiszpania będzie już cała w posiadaniu powstańców. Usłużna kontrola okaże się już niepotrzebną.

Polityka Czechosłowacji. Wielkie poruszenie wywołało w dyplomatycznych sferach Europy ukazanie się książki posła czeskiego w Bukareszcie, Szeby, zatytułowanej: „Rosja a Mała Ententa w polityce światowej". W niej bowiem autor odsłonił właściwe, skryte zamysły zagranicznej polityki czechosłowackiej. Czechosłowacja — według wypowiedzi tego dyplomaty praskiego — zamyśla do osiągnięcia wspólnej granicy z Rosją. Na razie oddzielają ją od niej terytoria Polski i Rumunii.

Na skutek wzburzonej opinii całego narodu rumuńskiego, nieostrożny autor tej książki musiał opuścić swe stanowisko posła w Rumunii.

Z DIECEZJI

Z GRÓDKA k. GRYBOWA

W dniach od 30 stycznia do 3 lutego b. r. przeprowadzili OO. Redemptoryści z Tuchowa renowację misji św. Za poniesione trudy składa Im Zarząd Par. Akcji Katol. imieniem wszystkich parafian wdzięczne „Bóg zapłać“, z zapewnieniem, że ziarno siane na serc naszych roli, padłszy na ziemię dobrą i rodzajną, obfite plony oglądać pozwoli, ku Bożej chwale, a waszej radości. W. Krok, prezes.

Z PIOTRKOWIC

Miejscowy oddz. KSMż. istnieje już od roku 1933, ale z powodu braku własnego lokalu i wielkiego niezrozumienia u ludzi, nie rozwijał się. Dopiero w 1936 r. pracowały druhny intensywniej przy pomocy ks. kan. Gruszkowskiego i p. F. Halagardowej. Oddział nasz liczy 20 druhen. Zebrania odbywamy raz w miesiącu. Na zebraniach druhny wygłaszają różne referaty, nad którymi same pracują. Często urządzamy uroczyste akademie i przedstawienia, w których parafianie biorą liczny udział. W grudniu odegrałyśmy jasełka, które się wszystkim bardzo podobały; w styczniu urządziłyśmy „opłatek“, na który przybyli nasi rodzice. W roku 1936 oddział nasz przeżywał uroczyste chwile w czasie wizytacji JE. Ks. Biskupa. Kochamy nasze Stowarzyszenie, a ufne w pomoc Bożą, chcemy pracować w nim nadal i zawsze i wszędzie służyć Bogu i Ojczyźnie.

Maria Pszonkówna, prez.

Z TARNOWA

Doroczne Walne Zebranie oddz. KSMż. przy parafii Księży Misjonarzy odbyło się w sali ochronki św. Józefa w obecności ks. prob. B. Szymańskiego, p. współpracującej J. Stapfówny i 35 członkiń. W program obrad weszły sprawozdania z działalności Oddziału, Sekcji religijnej i ze stanu kasy, przemówienie ks. Proboszcza i referat prezeski na temat „Wychowanie młodzieży dla dobra Kościoła i Ojczyzny“. Na rok 1937 pozostało dotychczasowe Kierownictwo w następującym składzie: prezeska M. Sieniawska, sekr. Maria Mróz, skarb. Julia Skrzypek.

Oddział nasz rozwija swą działalność dzięki niezmordowanej pracy ks. prob. Szymańskiego, oraz intensywnej pomocy p. dyr. J. Stapfówny.

Za wszelkie trudy, poniesione dla naszego oddziału, składamy Im serdeczne „Bóg zapłać“.

M. Sieniawska, prez.

Z TYMBARKU

Akcja Katolicka w Tymbarku poniosła bolesną stratę. W dniu 31 stycznia br. zmarł śp. Jan Kasprzyk, prezes Parafialnej Akcji Katolickiej, w 63 roku życia.

Zmarły śp. Jan Kasprzyk był pierwszym, który pospieszył w szeregi A. K. i pracował w niej bardzo gorliwie, nie szczędził trudów, ni zdrowia. Przy budowie domu parafialnego położył nieocenione zasługi, a przede wszystkim budował drugich swoją pobożnością, skromnością i dobrym przykładem w życiu codziennym.

Pogrzeb jego był wielką manifestacją żałobną A. K. Wzięły w nim udział wszystkie oddziały A. K. ze sztandarami i wieńcami, oraz niezliczone tłumy parafian.

Przed domem parafialnym przy trumnie zmarłego przemówił jeden z członków A. K., żegnając ukochanego Prezesa i dziękując za jego trudy i prace, a w kościele ks. kan. A. Bogacz podkreślił jego zasługi, stawiając śp Zmarłego za przykład dla parafii. Cześć jego pamięci. F. B.

Z WIERZCHOSŁAWIC

Zgodnie ze wskazaniami D. I. A. K. odbył się w naszej parafii dnia 2 lutego br. kurs dla Kierownictw, w którym wzięły udział Kierownictwa wszystkich oddziałów A. K. z parafii.

40-godzinne nabożeństwo urządzono u nas w tym roku bardzo uroczyście, do czego przyczyniła się głównie Akcja Katolicka, której członkowie sami domagali się o terminy swej adoracji. Adoracje przeprowadzali prezesi i prezeski poszczególnych oddziałów. I tak: w niedzielę po prymarii adorowały Najśw. Sakrament oddz. KSM., po sumie KSK., w poniedziałek KSMm. i KSMż., we wtorek po prymarii Bractwa Różańcowe, a przed nieszporami młodzież ze Znicza.

Dnia 14 lutego br. po prymarii urządziła Par. Akcja Katol. akademię ku czci Ojca św. Piusa XI. Odbyła się ona w dużej sali domu ludowego, gdzie zebrała się licznie, mimo zawiei śnieżnej, okoliczna ludność, a szczególnie członkowie Akcji Katol. Do zebranych przemówił ks. asystent St. Pękala. Następnie p. Wł. Śledź wygłosił dłuższy referat o działalności Ojca św. Piusa XI., papieża pokoju, misyj i Akcji Katolickiej.

Życiorys Jego przedstawiła w swym referacie p. Wszołkowa. Piękne deklamacje i śpiewy, wykonane przez oddz. KSMż. z Wierzchosławic i z Rudki, uzupełniły program akademii. Po odśpiewaniu „My chcemy Boga“ zakończono akademię. — Po południu odbyła się w kościele uroczysta „Godzina Święta“ w intencji Ojca św., na którą złożyły się cząstka różańca i litania do Najśw. Serca Pana Jezusa.

J. K., sekr. P. A. K.

Z WOLI GRĘBOSZOWSKIEJ

Oddział KSMż. w Woli Gręboszowskiej, par. Gręboszów został głęboko zasmucony śmiercią druhny śp. Franciszki Łacianki. Cechowała ją w obcowaniu z drugimi cichość, uprzejmość i wielka dobroć. Wszędzie — na zebraniu, czy w domu — zawsze była do pracy pierwszą. Doświadczona chorobą w 16 roku życia, znosiła cicho i z poddaniem cierpienia, jakie jej Pan Bóg zsyłał. Myślą była zawsze w „ognisku“ wśród druhen. Do ostatniej chwili interesowała się sprawami organizacyjnymi.

Pozostawiła serdeczny żal wśród koleżanek, które wzięły udział w jej pogrzebie, pamiętają o niej w swych modlitwach i polecają jej duszę modlitwom wszystkich druhen.

Dąbrosiówna, prez.

Z POLSKI

Z racji 15-letniej rocznicy obioru i koronacji Ojca św. Piusa XI. wysłał Pan Prezydent Rzplitej do Watykanu telegram hołdowniczy, na który odpowiedział Ojciec św., wyrażając wdzięczność za życzenia i modlitwy Polaków o Jego zdrowie, z zapewnieniem o swoich modłach za naszą Ojczyznę.

Lokale Katolickich Związków Młodzieży są wolne od podatku. W odpowiedzi na interpelację posła ks. dra J. Lubelskiego w sprawie niesłusznego pobierania podatków od lokali, zajmowanych przez Katol. Związki Młodzieży, p. minister Skarbu inż. E. Kwiatkowski wystosował do p. marszałka Sejmu Rzplitej pismo, w którym oświadcza, że lokale K. Z. M. Żeńskiej i K. Z. M. Męskiej, jako instytucyj wyznaniowych, są wolne od podatku na zasadzie art. 2, p. 2 dekretu Prezydenta Rzplitej z 14 listopada 1935 r. o podatku od lokali, zajmowanych przez instytucje wyznaniowe. Zwrot podatku od lokali wymienionym stowarzyszeniom nastąpi z urzędu we wszystkich wypadkach nieprawomocnych wymiarów.

O powszechne zaprowadzenie w Polsce kalendarza gregoriańskiego. Komisja budżetowa Sejmu przyjęła jednogłośnie rezolucję posła ks. dra J. Lubelskiego tej treści: „Sejm zwraca się do rządu, aby u władz kościelnych obrządków i wyznań w Polsce, które do tego czasu trzymają się kalendarza juliańskiego, poczynił starania o wprowadzenie kalendarza gregoriańskiego“. Należą do nich obrządki: grecko-katol., bizantyńsko-słowiański, cerkiew prawosławna i staroobrzędowcy. Za wprowadzeniem jednolitego kalendarza przemawiają obok naukowych względy społeczne, gospodarcze, państwowe i religijne. Podwójne obchodzenie świąt w jednym państwie wskutek podwójnego kalendarza przynosi szkody w handlu, rolnictwie, przemyśle, szkolnictwie, urzędach, armii, a przede wszystkim w rodzinach mieszanych, w których jedni trzymają się kalendarza gregoriańskiego, a drudzy juliańskiego i obchodzą wszystkie święta w 13 dni później.

Budowa nowych szkół z pomocą lasów państwowych. Prawie milion polskich dzieci w wieku szkolnym nie uczęszcza na naukę skutkiem braku szkół i posad dla sił nau-

czycielskich. Budżet ministerstwa Wyznań Relig. i Oświecenia Publ. przewiduje na rok 1937/38 4000 nowych posad nauczycielskich. W związku z tym zostana zbudowane nowe szkoły. W budowie tychże przyjdą z pomocą gminom wiejskim i uboższym gminom miejskim lasy państwowe, z których przez okres 3 lat zostanie sprzedawany budulec na dogodnych warunkach kredytowych, po zniżonej cenie o 33 procent. Na tych samych warunkach uzyskać mogą gminy wiejskie materiał budowlany z lasów państwowych na budowę mostów, spichlerzy, remiz strażackich i innych budynków użyteczności publicznej.

Rada Ministrów ustaliła plan parcelacyjny na rok 1937 i 1938, według którego w roku 1937 przymusowemu wykupowi ulegną 65.430 ha, a w 1938 roku 100.000 ha ziemi.

Księżna Juliana, holenderska następczyni tronu i jej małżonek książę Lippe opuścili już Krynicę i udali się do Wiednia, gdzie spotkali się z księciem Windsoru, b. królem angielskim Edwardem VIII., i jego siostrą księżną Mary.

56 rewizyj przeprowadzono w stolicy w mieszkaniach ludzi, podejrzanych o działalność komunistyczną. Aresztowano 51 osób, w tym 14 kobiet, u których znaleziono ulotki i pisma komunistyczne.

Na Śląsku w miastach: Chorzów, Hajduki, Nowy Bytom i Świętochłowice odczuto silny wstrzas podziemny, którego siła była tak duża, że w niektórych domach zarysowały się ściany, a w jednym zawalił sie komin. Jest to już trzeci wstrząs, zanotowany w ciągu ostatniego tygodnia.

1000 złotych nagrody wyznaczyła Komenda Wojewódzka Policji Państw. za pomoc w ujęciu bandyty Edmunda Zarzyckiego, pochodzącego z okolic Brzeska.

ZE ŚWIATA

Następny międzynarodowy kongres euchar. odbędzie się w Budapeszcie na Węgrzech w roku 1938 w dniach od 26 do 29 maja. Ostatni międzynarodowy kongres eucharystyczny w Europie odbył się w Amsterdamie w roku 1924.

W obozach koncentracyjnych Rosji sowieckiej znajduje się obecnie około tysiąc kapłanów katolickich. Na 410 kościołów katolickich na terenie Rosji pozostało otwartych dotychczas 11, przy których prowadzi pracę duszpasterską 10 księży. W okresie przedwojennym liczba kapłanów katolickich w Rosji wynosiła około 1500. Ponieważ Rosję sowiecką zamieszkuje obecnie 1,300.000 katolików, jeden zatem kapłan katolicki przypada na 130 tysięcy wiernych.

Pala codziennie 100 tysięcy worków kawy w Brazylii. W Stanie Sao Paolo, który jest największym źródłem kawy brazylijskiej, płonie w bieżącej chwili w rozmaitych miejscach 27 olbrzymich pożarów; niszczą one codziennie 100 tysięcy worków kawy dla utrzymania cen na rynku międzynarodowym. Miarodajne czynniki brazylijskie obliczają, że takie masowe niszczenie zapasów kawy trwać będzie jeszcze przez kilka miesięcy.

Olbrzymia pomoc żydów z Ameryki dla żydów w Polsce. Żydowski „Nowy Dziennik“ donosi, że organizacja żyd. w Stanach Zjedn. „Joint“ przeznaczyła na zebraniu swej rady administracyjnej w Pittsburgu kwotę 4 miliony 650 tysięcy dolarów na pomoc dla żydów w świecie. Z tego żydzi w Polsce i wschodniej Europie otrzymają 2,150.000 dol.

Ofiary domowej wojny w Hiszpanii, zatopione w Atlantyku. Na wybrzeże Francji wyrzucił ocean już kilkanaście

---

Józef Leszczyc 19

Słońce wśród chmur

Powieść współczesna.

Rozdzwoniły się dzwony na wieży kościelnej i całej parafii ogłosiły, że się zaczął dzień Chrystusa Króla. Październikowe słonko rozsiewało smugi blasków. Przyżółkłe liście drzew ubierały wioskę w kolor złoty — królewski... Sypały się gromadki na prymarię. Szli przeważnie starsi, gwarząc o pogodzie, o babskim lecie, które się spóźniło i nie wiadomo, jak długo potrwa.

Suma zgromadziła wszystkich członków Akcji w parafialnym kościółku. Szerokim wieńcem otoczyli balaski: po jednej stronie druhowie i mężczyźni — po drugiej druhny i kobiety.

Ponad głowami sterczały sztandary. Na potrójny głos dzwonka ozwały się organy i huknęło potężne, pełne wiary: Święty... święty... święty!... Nad morzem pochylonych, rozśpiewanych głów błysnęła monstrancja. Chrystus Król spoczął na tronie ołtarza wśród żarzącego się światła świec i smug wonnego kadzidła.

Staszek klęczał pod chórem — tuż przy wejściu. Chciał z odległości patrzeć na majestat liturgii, śpiewu i nabrać pojęcia o zachowaniu się tych, co jedną nogą są w kościele, a drugą poza kościołem. Od czasu do czasu rzucał okiem na ściany kościoła, to na stacje Drogi Krzyżowej, to znowu na ołtarz. Już było po ewangelii... Drgnął... Ktoś go celnie trafił groszem w głowę. Z tyłu dochodziły chichotania. Udał, że się tym nie przejmuje... Nie oglądnął się. To samo powtórzyło się jeszcze dwa razy. Tym razem rzucano kulkami z papieru tytoniowego. Byłby chętnie wyszedł i przypatrzył się sprawcom, ale ścisk był wielki... Ani klęknąć, ani wstać nie było można. Ksiądz Binkarz głosił kazanie. W kościele panowała cisza. Kilka kroków w tył za Staszkiem szeptano ustawicznie. Ktoś głośniej szepnął:

— Co on gada?... Króla się im zachciewa... szkoda, że nie cysarza... hi, hi, hi.

Odwróciło się kilka głów, zgromiło wzrokiem, ale szmery i szepty nie ustawały.

— O, ta w kwiaciastej chustce... nie widzisz...

Staszek się aż trząsł z oburzenia i do końca mszy nie mógł się uspokoić.

— Po co tacy przychodzą do kościoła, żeby tu bluźnić...

Po kazaniu zrobiło się przestronniej... Szmery ucichły.

Przy wejściu z kościoła dopadł Staszka dawniejszy służący i zagadnął:

— Co też ta Wojtkowa zgraja wyrabiała, ale po kazaniu wyszli. Julek papierkami rzucał. Walek z Przymiarków miał harmonijkę ustną i grał weselną śpiewkę, gdy ludzie śpiewali. To szelmy nie ludzie! Bałem się co powiedzieć, boby mnie potem nabili...

Staszek wpadł po sumie do domu parafialnego. Druhny oglądały kostiumy i stroje, w jakich miały wystąpić na popołudniowym przedstawieniu. Poustawiał krzesła milcząco.

Wychodząc spytał Baśkę:

— Wszystko macie gotowe?

— No ma się rozumieć. Najwyższy czas.

Sala domu parafialnego wypełniła się po brzegi widzami. Wśród obecnych przeważały kobiety i dziewczęta.

Minęła godzina otwarcia.

Dziewczęta za sceną niecierpliwiły się poważnie, bo Baśka nie nadchodziła.

— Stroi się pewnie i musztruje, a nie przyjdzie na czas — gderała Wikta.

— Co powiedzą o naszej punktualności...

— A może się jej co stało... Zawsze była punktualna.

— Wielka pani, wszyscy muszą na nią czekać, bo jak tu zaczynać...

Te i inne głosy podnosiły się wśród druhen.

zwłok topielców, skrępowanych sznurami. Pochodzenie tych ciał jest zagadką. Według przypuszczeń prasy francuskiej, zwłoki te są albo zwłokami osób zatopionych w Santander, gdyż prądy morskie, idące od Hiszpanii, przechodzą obok wybrzeży francuskich, albo zwłokami pasażerów statku „Cristobal Colon", który w sierpniu ub. roku schronił się do St. Nazaire i potem opuścił ten port pod komendą sowieckich marynarzy.

Trzęsienie ziemi nawiedziło północno-afrykańskie miasto Guelma, koło Constantine w Algierze. Pociągnęło ono za sobą ogółem 12 ofiar śmiertelnych i 14 ciężko rannych. Dwie wsie razem z urządzeniami wodociągowymi uległy całkowitemu zniszczeniu.

Straszna posucha w Brazylii. W stanach północnych Brazylii, a szczególnie w stanie Ceara, panuje od przeszło stu dni susza, która przybrała w tej chwili rozmiary olbrzymiej klęski. Na przestrzeni dziesiątków kilometrów nie można dojrzeć źdźbła trawy czy zielonego krzewu. Płomienne słońce spaliło wszystko. Dziesiątki tysięcy ludzi opuściło swe siedziby i ruszyło na południe w poszukiwaniu chłodu i wody. Roboty publiczne na drogach zamarły. Z rozkazu gubernatora stanu setki samochodów przewożą ludność całych osiedli do miejscowości portowych, a także do sąsiednich stanów. Prezydent Brazylii G. Vargas wyznaczył na doraźne zapomogi milion milrejsów.

W związku z porwaniem i zamordowaniem 10-letniego Karola Mattsona, syna milionera w Stanach Zjedn., aresztowała policja niejakiego Johnsona, podejrzanego o dokonanie tej zbrodni. Aresztowany nie przyznawał się do winy, choć wszelkie okoliczności były przeciw niemu. Ostatnio Johnson popełnił w więzieniu samobójstwo.

Wulkan Lleima, położony w południowej części Chile, który od dłuższego czasu znajdował się w stanie nieczynnym, zaczął nagle działać. Wybuch wulkanu spowodował m. in. wylew wszystkich sąsiadujących z nim rzek. Dwa mosty zostały zerwane, kilka osób utonęło.

700 osób zginęło w czasie pożaru teatru w Antung w Mandżurii. Spod gruzów wydobyto już 650 trupów, zaś 28 osób ciężko poparzonych przewieziono do szpitala. Pożar rozprzestrzeniał się z szaloną szybkością i strawił 30 okolicznych budynków.

Norweski statek zderzył się z olbrzymich rozmiarów wielorybem na wodach oceanu, oblewającego wybrzeże Antarktydy. W spotkaniu tym został uszkodzony tak bardzo, że nie dało się go uratować.

Panny w Estonii płacą podatek... W gminie Kolowara w Estonii opodatkowano ostatnio dużą liczbę kobiet, które przekroczyły 30 rok życia, a nie wyszły dotychczas za mąż. Podatek nakładany na samotnych mężczyzn i kobiety ma na celu zwiększenie liczby małżeństw i ludności w Estonii, posiadającej najmniejszy przyrost naturalny w Europie. Opodatkowane kobiety protestują...

DO ODDZIAŁÓW KSMŻ.

Zamówionych książek kandydackich „Pierwsza książka KZMŻ." nie wysyłamy z braku tychże, ponieważ pierwszy nakład zupełnie został wyczerpany, a drugi dopiero się drukuje. Po otrzymaniu książek z wydawnictwa, wyślemy zamówione natychmiast. Prosimy zatem o cierpliwość.

Sekretariat KSMŻ. w Tarnowie.

Zniecierpliwienie rosło i udzielało się całemu zespołowi. Staszek rozglądał się za Baśką, ale nic nie pytał. Druhny nie wytrzymały. Zwróciły się do prezesa mężów, który dopiero co przyszedł, o radę na wypadek, gdyby Baśka nie przyszła.

— No naturalnie... z babami zawsze jedno i to samo. Spuścić się tu na was... Nie przyjdzie, to nie będziecie odgrywały i koniec. Co ja wam poradzę.

Jakież było ich zdziwienie, gdy się ukazała Baśka zadyszana, cała czerwona, w połatanym fartuchu i boso.

— Co ci się stało, Baśka? — spytały chórem.

— Widzicie, co mi się stało. Przyszłam w tym, com miała na sobie. — Ale to potem... Już pewnie czas zaczynać... — Przebrałam się po powrocie z kościoła do podoju i przygotowania obiadu. Chcę się ubierać — ubrania nie ma. Zaglądam do skrzyni — nic nie ma. Przeraziłam się... Złodziej był!... Pytam ojca — powiedział, że go moje ubranie nic nie obchodzi. Szukam, przewracam wszędzie bezskutecznie. Pytam się Olka. — Ja widziałem, jak tata wynosił coś ze skrzyni. — Wtedy zrozumiałam... Czas naglił. Na szukanie nie było już czasu... Przyszłam tak, jak mnie widzicie. Całą drogę byłam jak w płomieniach ze wstydu. Co sobie ludzie mogą pomyśleć... wariatka. Wszystko jedno. Myślał tata, że mnie nabierze i uroczystość zepsuje... Nie udało się...

Niespodzianką dnia było krakowskie ubranie Staszka i wstrząsające przemówienie, jakiego z ust chłopskich nikt nigdy nie słyszał.

— Gada niczym jegomość —szeptały kobiety pod oknem.

— Szkoda, że tej gimnazyi nie dokończył.

— Byłby ksiądz z niego, jak się patrzy...

— Widocznie mu tak nie było pisane. Na wsi się przyda. Będzie miała jaka dziewucha dobrego, ale zadzierzystego chłopa.

— Kto wie, gdzie on ta wystrzeli...

— Różnie gadają... ale dajcie spokój, bo tu poważna chwila...

Sztuka, odegrana przez druhny, wzbudziła wielkie zainteresowanie. Na tle wsi rozwijała się akcja, jak zdobywać ludzi dla organizacji. Były przedstawiane chwile rzewne, komiczne, wesołe — a wszystkie wykrojone z życia. Baśka grała główną rolę jak prawdziwa artystka.

Kiedy kurtyna spadła, prezes mężów podał autorkę tej sztuki, sala zagrzmiała oklaskami, a pod ścianą Wybielina kiwała głową i mówiła do sąsiadki:

— Ktoby się spodziewał... No wiecie, wiecie, ale ma głowę, żeby tyle napisać. Taka dziewucha Wojtkowa...

— O, ona ma gębę, ale się miarkuje, bo to wiecie, niby na wydaniu. Kto wie, kto to pisał. Skublów Staszek wpadł jej w oko. Pewnie jego w tym głowa.

— Niech będzie czyja chce, ale dobre było. Nie myślcie, że baby nic nie potrafią... ho, ho... Nie pamiętacie, jakie ładne przyśpiewki jej matka układała na wesela?...

— A juści, juści...

Występ druhów obdarzono również rzęsistymi oklaskami.

Ksiądz Binkarz podziękował przy końcu wszystkim za pracę i uczestnictwo. Ściskając rękę Staszka, rzekł uradowany:

— Cieszy mnie, żeście to sami tak zgrabnie i po Bożemu opracowali.

Mrok już zapadał. Goście omawiali po drodze przebieg uroczystości. Do Jacka przyłączył się Grabek.

— Jakosi każdemu raźniej, jak wyjdzie z takiej uroczystości. Z wieców i różnych innych zebrań zawsze wracałem jakiś inny, przygnębiony, rozgniewany na cały świat i sam nie wiem, jaki. Nieraz mi moja gderała: — Jak wrócisz z tych narad, toś zły, jak pies...

— A bo to tak już jest — odrzekł Jacek. — Religia ludzi łączy, a nie rozbija. Prawdy uczy i prawdę mówić każe. A prawda człowieka raduje.

GOSPODARSTWO

Walka ze szkodnikami w sadzie

Zimą w sadzie nie ma ani jednego żywego owada, ale za to znajduje się tam wielkie mnóstwo jajeczek owadzich i larw, które zimują na drzewach. Niektóre szkodniki zimują jako larwy (misecznik, krobniki), inne zaś (mszyce, skorupik jabłoniowy) składają na zimę swe jajeczka na gałązkach, z których na wiosnę wylęgają się roje owadów i zaczną uszkadzać drzewa.

Chcąc temu zapobiec, trzeba te **larwy i jajeczka zniszczyć.** W tym celu **pień i grubsze gałęzie należy oskrobać i oczyścić.** Prace te wykonać trzeba dokładnie, ponieważ w szparach mieści się wiele gniazd owadzich, oraz poczwarek.

Czyszczenie drzew powinno się ukończyć **w końcu zimy.** Obecnie jest pora, kiedy najlepiej zwalczać różnego rodzaju porosty na drzewach i szkodniki roślinne, jak mszyce, czerwce (skorupika i misecznika), korówkę wełnistą, oraz larwy i jaja szeregu innych szkodników.

Doskonałym środkiem do zwalczania tych szkodników w naszych sadach jest karbolina sadownicza D. K. M. Działanie karboliny polega na tym, że zawarte w niej składniki tworzą dokoła larw i jej szkodników trwałą powłokę, tamującą dostęp potrzebnych dla ich rozwoju wilgoci i powietrza. Poza tym składniki karboliny przenikają także do wnętrza ciała szkodników, zwiększając tym samym działanie powłoki.

Aby powłoka ta była dostatecznie trwałą i spełniła dobrze swoje zadanie, składniki karboliny nie mogą być rozpuszczalne w wodzie, gdyż byłyby od razu zmyte przez deszcze. Z tego też względu dobra karbolina sadownicza nie rozpuszcza się w wodzie, lecz tylko tworzy z nią szaro-mleczną zawiesinę, tak zwaną emulsje. Cecha ta świadczy o wartości karboliny i owadobójczym jej działaniu.

Do opryskiwania drzew karboliną przystąpić trzeba **w dni bezmroźne,** najlepiej przed samą wiosną, po ustaniu mrozów, jednak **nigdy wtedy, gdy pączki na drzewach już pękły,** boby mogły być uszkodzone.

Karbolinę sadowniczą D. K. M. używa się do opryskiwania w stężeniu 5 procentowym, t. j. **5 kg. na 100 litrów wody.** Skuteczność karboliny zależy nie tylko od mocy użytego roztworu, lecz także od dokładności opryskiwania, oraz od zużytej na każde drzewo ilości płynu. Drzewa należy **opryskiwać bardzo dokładnie i obficie,** tak, aby po zabiegu wyglądały jak zmyte. Wtedy bowiem tylko skutek będzie pewny, gdyż karbolina działa tylko tam, gdzie padnie. Opryskiwanie niedbałe, przy skąpym zużyciu płynu, nie da należytych wyników, nawet przy zastosowaniu silniejszego roczczynu, np. 10 proc.

Ważnym jest również **dobór do opryskiwania odpowiedniego wylotu** (dyszy), który powinien dawać obfity wytrysk płynu. Nie należy więc stosować używanej do letnich zraszań dyszy mgławicowej, lecz wachlarzową lub deszczową, które sprawnie i szybko zmywają drzewa.

Aby przy zraszaniu drzew karbolina nie powodować niepotrzebnych strat płynu, należy starać się wykonać ten zabieg **w dni o słabym wietrze,** gdyż wiatr uniemożliwia dokładne opryskiwanie i powoduje straty płynu, wynoszące nieraz nawet połowę i więcej potrzebnych normalnie ilości.

Trzeba pamiętać, że miernikiem dobrej, prawdziwej karboliny sadowniczej jest tworzenie przez nią z wodą **mlecznej emulsji,** na co przy nabywaniu karbolin należy zwracać uwagę.

Co nie podlega podatkowi przemysłowemu

Ministerstwo skarbu na zapytanie Komitetu Zielarskiego, czy plantacje roślin leczniczych podlegają opodatkowaniu, odpowiedziało, iż **plantacje ziół leczniczych,** prowadzone przez właścicieli gospodarstw rolnych lub leśnych, jako związane z tymi gospodarstwami, **nie podlegają podatkowi przemysłowemu.** Tak samo sprzedaż i dostawa tych ziół nie podlega podatkowi przemysłowemu, o ile odpowiada warunkom ustawy, która brzmi:

„Państwowemu podatkowi przemysłowemu nie podlegają: (ust. 1, pkt. b) przemysłowe mleczarstwo, ogrodnictwo, sadownictwo i rybołówstwo, prowadzone zawodowo, jako wyłączny lub przeważający rodzaj gospodarstwa; (ust. 2) sprzedaż i dostawa wytworów własnego lub dzierżawionego gospodarstwa rolnego, oraz własnego gospodarstwa leśnego, dokonywana bez utrzymywania w tym celu osobnych zakładów handlowych i oddzielnych składów poza obrębem własnym, lub dzierżawnych gruntów.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Kto może być zwolniony od opłat przed Urzędami Rozjemczymi? Według przepisów ustawy przewodniczący Urzędu Rozjemczego może zwolnić całkowicie lub częściowo od obowiązku uiszczenia opłat: 1) osoby, które poniosły straty majątkowe z powodu klęski żywiołowej, jeżeli osoby te przedstawią zaświadczenie właściwego starosty, stwierdzające wysokość strat, oraz 2) osoby, które na podstawie zaświadczenia zarządów gmin wiejskich lub miejskich o ich stanie rodzinnym, majątku i dochodach wykażą, że pokrycie opłat groziłoby im pozbawieniem koniecznych środków do życia i utrzymania rodziny.

Projekt podatku od sadów. Istnieje projekt opodatkowania sadów o obszarze powyżej 1 hektara ($1^3/_4$ morgi). Mniejszy obszar ma być opodatkowany jak zwykła rola. Sad do ośmiu lat nie ma podlegać opodatkowaniu specjalnemu. Jest to na razie tylko projekt, a nie ustawa. Wprowadzenie podatku od sadu zniechęciłoby naszych rolników do zakładania sadów.

Jak się kształtują ceny zboża. Na światowych rynkach zbożowych sytuacja przedstawiała się słabiej; ceny cokolwiek się obniżyły. Na rynkach krajowych panowała sytuacja mocna, ceny wyraźnie zwyżkowały, zwłaszcza żyta i pszenicy, co pociągnie za sobą zwyżkę cen innych zbóż, chociaż w mniejszym stopniu.

Ceny zboża. W Krakowie płacono na giełdzie za 100 kg.: żyto 23.50—23.75 zł.; pszenica 27.75—28 zł.; owies 20.50—21 zł.; jęczmień 22,75—23.25 zł.

Kartel cementowy na nowo się zawiązał i ustalił ceny cementu na 3 zł. 70 gr. za 100 kg.

Drzewo okrągłe na budowę podrożało znacznie, tak że ceny obecne są o 40 procent wyższe jak zeszłego roku.

Listonosze na wsi. Na terenie województwa krakowskiego zostanie uruchomiona służba listonoszów wiejskich. Na te posady przyjmowani będą kandydaci miejscowi, ze wsi. Liczba listonoszy wiejskich na województwo krakowskie została ustalona na 410. Od 1 marca b. r. listonosze na wsi zaczną pracować.

Akademia. Pocztowy Oddział L. M. K. uczcił 17-tą rocznicę odzyskania dostępu do morza bardzo urozmaiconą akademią, która się odbyła w świetlicy P. P. W. i zgromadziła około 300 osób. Zebraną kwotę 14 zł. 19 gr. przekazano na F. O. M.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Korespondencje z Małej Wsi, Błonia, Piwnicznej, Łososiny Górnej pójdą w nast. num.

J. M., Mielec. Już polecaliśmy w swoim czasie.

„Janosik z Mielca". Może kiedy skorzystamy.

S. W., Tarnów. Lepsze by były wiersze obyczajowe.



Przedstawiciele duchowieństwa europejskiego w drodze na Kongres Eucharyst. w Manili. Zdjęcia dokonano na pokładzie „Conte Rosso". W środku siedzi kardynał Dougherty, legat papieski, obok niego z prawej J. E. Ks. Arcyb. Metropolita A. Sapieha — z prawej strony z brzegu J. E. Ks. Bp T. Kubina a obok JE. Ks. Bp H. Przeździecki.



Za bezinteresowne leczenie mnie w czasie mej ciężkiej i przewlekłej choroby, jak również za przeprowadzoną ostatnio operację bezinteresownie, składam tą drogą WPanu Drowi T. Krukarowi serdeczne podziękowanie.

Ludwika Frysztakowa z dziećmi.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.

We Francji z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3, Telefon Nr. 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.